Rok II. Lipiec 1908. Nr. 7.

# ZIARNECZKA EUCHARYSTYCZNE

DO UŻYTKU

Adoratorów Przenajśw. Sakramentu.

## BETANIA.

Pozwalamy drukować.
We Lwowie 13. Czerwca 1908.

† *Władysław*
Biskup.

LWÓW.
Nakładem PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu
Z drukarni i lit. Pillera, Neumanna i Sp.
1908.

# Betania.

## 1. Uwielbienie.

»Marya siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego« (Łuk. X. 39).

»Oto w nieprawości jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja«... Grzesznik z natury, grzesznik ze złéj i słabéj woli mojej, przychodzę do Ciebie, o Jezu, Święty Świętych, a zarazem Ojcze wszelkiego miłosierdzia i litości. Jakaż to dla mnie pociecha znaleść u stóp Twoich ukorzoną, skruszoną „grzesznicę", wielką grzesznicę, i wiedzieć, że Serce Twoje Boskie w jej kornem uwielbieniu znajduje prawdziwą rozkosz i wesele!

Słońce chyliło się już ku zachodowi. Jezus znużony całodzienną pielgrzymką i nauczaniem cisnących się doń tłumów, szukał

spoczynku. Kroki swe zwrócił ku Betanii, tam w domu przyjaciela czekały nań serca życzliwe, szczerze otwarte dla Niego. I wszedł w gościnne progi, a u wrót domu witał Go Łazarz, wierny przyjaciel, i Marta, której serce pełne poświęcenia i czynnej miłości bliźniego, tak chętnie Bożego Gościa w dom swój przyjmowało. Lecz Jezus szukał wzrokiem jeszcze kogoś... — Nieśmiało, z oczyma spuszczonemi, z twarzą zarumienioną wstydem, zbliżyła się Marya, dawna grzesznica, dziś cud miłosierdzia i arcydzieło łaski Bożéj, a upadłszy do nóg Pana, witała Go milczeniem. Ona czuła się tak winną, tak grzeszną, że ust otworzyć nie śmiała. Sercem tylko, duszą wielbiła Mistrza. — Wierzyła, że pod tą postacią człowieka kryje się Bóg Stwórca, którego dary ona niegodziwie poniewierała i deptała niewdzięcznie. Wielbiła Go, Świętość nieskończoną, w obec któréj grzechy jej, jakże były wstrętne! Wielbiła Jego dobroć i miłosierdzie, które litując się nad biedną grzesznicą, w chwili właśnie, gdy ona duszę swą tarzała w brudnem błocie występków, zbawczą dłoń jej podawało. Wielbiła w Jezusie Ojca najlepszego, który sam wyszedł na spotkanie marnotrawnego dziecka ze słowem przebaczenia i łaski... A przywitawszy tak Bożego Gościa i Pa-

na swego, usiadła u nóg Mistrza, wsłuchując się w słowa Jego.

Betania... to słowo budzi w duszy dziwny jakiś pokój i wesele. Chciałoby nam się należeć do szczęśliwej gromadki przyjaciół Jezusa, ofiarować Mu gościnę i dom, w którymby swobodnie mógł wytchnąć, a potem usiąść u nóg Jego i napawać się słodyczą słów Jego. Betania... to imię tak niegdyś miłe było Sercu Jezusa; Betania, to dom spoczynku, schronienie świętej modlitwy i miłości, to raj ziemski!

Ależ i my szczęśliwi mamy naszą Betanię. Każdy kościół, każdy przybytek Boga Jezusa, to nasza Betania eucharystyczna. Gdy wszystko dokoła huczy i szumi, gdy po ulicach, rynkach i placach wre gwar, a ludzie, jakby wiatrem pchani gonią, każdy za swą sprawą, w świątyni Pańskiej milczenie i pokój. Jezus tam spoczywa. Ciche tabernakulum lub złociste ramiona monstrancyi, to miejsce wytchnienia Jezusa. A tu u nóg Jego zebrani przyjaciele: wierni Kapłani Pańscy, gospodarze świętych Jego przybytków, — niby Łazarz betański — ze słowami: „To jest Ciało, to jest Krew moja“... wychodzą naprzeciw Jezusa i wprowadzają Go na Ołtarze, w te nowe gospody eucharystyczne; Marty, dusze

miłosierne, zawsze gotowe przyjść w pomoc bliźniemu, w którym widzą samego Chrystusa; one to własnemi rękami przygotowują i stroją mieszkanie Pana Zastępów w Bożej Hostyi ukrytemu; Marye wreszcie, dusze modlitwy, Adoratorki Boga miłości, nieodstępne od Niego; bo chociaż nawet ciałem oddalone, lecz dusze ich wpatrzone w Najświętszego Mistrza, wielbią Go, i nasycają się słodyczą słów Jego. Milczą, bo Jezus mówi do nich.

O Boska Hostyo, Tyś jest tym samym Jezusem, — słodkim Gościem Betanii. Wierzę, i wielbię... Wielbię Twoje Bóstwo i Człowieczeństwo... Wielbię Twoją nieskończoną Świętość, w obec której same nawet sprawiedliwości nasze brudem są i błotem. Wielbię Twoją niepojętą dobroć i litość, która nas, biednych grzeszników znosi przed Obliczem i u stóp Twoich świętych, i przyciąga do Serca Twego, i karmi słowem, i olśniewa promieniami światła i nauki Twojej. Mów Panie, bo sługa Twój słucha.. Hostya Twoja milczy, ale jakże to wymowne milczeczenie! Ono mi mówi o Twojej pokorze i cichości; ta maleńka Hostya, jakiż to wzór, jaki obraz wyniszczenia, ubóstwa, posłuszeństwa!...

Jest jeszcze inna Betania, ukochane miejsce spoczynku Jezusa... Czy znasz je?... To serce Twoje. — Odpychany od dusz, znużony nadaremnem szukaniem zbłąkanych owieczek, zbolały niewdzięcznością serc ludzkich, staję u wrót duszy twojej i pukam.. Czy mi utworzysz?

O Jezu, wejdź, wejdź co prędzej do ubożuchnego domku mego, do tej małej Betanii Twojej! Ja Ci się cały oddam na usługi: rozum mój, — ten Łazarz, pan domu, wyjdzie naprzeciw Ciebie, i mocną, niezachwianą wiarą pozdrowi Cię i powita u progu; wola moja, ta Marta czynna i działająca, wysilać się i pracować będzie, by ci miłe przygotować mieszkanie; serce moje – to Magdalena Twoja... długo się ono błąkało, ale dziś już skruszone, upokorzone, uniżone, i takie składam je u nóg Twoich. O, daj, by ono podobne było sercu tej wielkiej grzesznicy! — Więcej nic już powiedzieć Ci nie umiem. Zamknę więc usta i milczeć będę, a milczenie moje niech będzie uwielbieniem Ciebie.

---

## 2. Dziękczynienie.

»Odpuszczają jej się wiele grzechów, iż wielce umiłowała..« (Jan VI1 47.)

Żal, skrucha, nie były wyłącznem tylko uczuciem Maryi u stóp Pańskich. Ona była najpiękniejszem arcydziełem Jego łaski. — Z natury szlachetna, obdarzona sercem, które namiętnie kochać, i przedmiotowi miłości oddawać się umiało, Marya, raz nawrócona, z całą, właściwą sobie wspaniałościa duszy, odepchnęła od siebie wszystkie ponęty stworzeń, a czując, że tylko w téj nowéj miłości Boga-Człowieka znajdzie nasycenie i pokój — oddała się jej zupełnie, ale z jakąż wdzięcznością, z jak pokornem dziękowaniem! „Siedziała u nóg Pańskich“ — a wpatrując się w Jezusa, duszą płomienną a wdzięczną, przeglądała wszystko, co dla niej uczynił. — Niedawno jeszcze, była dzieckiem gniewu Bożego... „niewiastą grzesznicą!...“ Jakżeż sama ta nazwa smutno odbija się o ucho ludzkie. — „Była w mieście niewiasta grzesznica“... to jest istota, którą grzechy, jawne występki uczyniły sławną, — istota, której widok gorszył całe

miasto, i która zdobyła sobie smutne prawo, by ją wszyscy nazywali „grzesznicą“. I téj istocie Jezus posełа zbawczy promień Swego miłosierdzia. Dusza Maryi, do wielkich rzeczy stworzona, poniżyła się i spodliła straszliwie. Odwróciła się od Boga, od Stwórcy, a wszystkie swoje żywotne siły, wszystkie władze oddała na służbę grzechowi... — A Jezus, ten Bóg Świętości nie odwraca się od niej; — szuka ją, czeka, zastawia na nią sidła Swego miłosierdzia.

Marya była bogatą, młodą i piękną. Bóg pełną dłonią wylał na nią Swe dary... umysł miała bystry, serce gorące i wspaniałomyślne; rodzina jej cieszyła się sławą i dobrem imieniem... i z tymi wszystkimi darami stała się grzesznicą — grzesznicą publiczną! Przechodziła przez świat obojętnie; jedni ją chwalili, drudzy ganili, inni zazdrościli; — ona z czołem wzniesionem mijała wszystkich, równie nieczuła na pogardę i szemrania, jak na poklaski, zajęta jedynie tem, co ją wtrącało w przepaść. Lecz przyszła chwila Bożego miłosierdzia. Jezus spojrzał na nią, a to spojrzenie wrzuciło w jej duszę takie promienie światła, że w jednej chwili zrozumiała i wielkość i obrzydliwość swych występków, i przewidziała otchłań straszliwą, w jaką ją grzech

popychał, a zarazem świętość Jezusa, i nieskończoną dobroć, do której ona, tak skalana, jeszcze z ufnością przytulić się mogła. Więc było za co dziękować.... Toż gdy Mistrz Boski spoczął w Betanii, Marya siedziała u nóg Jego, i dziękowała milczeniem, westchnieniem i łzami.

I myśmy grzesznicy, — i jam grzesznikiem, tysiąckroć niewdzięczniejszym od Betańskiej niewiasty. Łaski Twoje, o Boże, i dary najszlachetniejsze rzucałem w błoto grzechu. O piękności niebiańska duszy mojéj, cóż się z tobą stało? O wiaro, o nadziejo, o miłości święta, łącząca duszę moją z Bogiem, cóż z wami uczyniłem? Wyganiałem Boga z umysłu i serca, a w duszy mojéj stawiałem coraz nowe ołtarze dla szatana i grzechu. Winniejszy jestem zaprawdę od grzesznicy z Betanii. — Ona Cię zaledwie znała, a mnie mówiono o Tobie już w pierwszym poranku mego życia, ja widziałem Krew Twoją spływającą z Kalwaryjskich szczytów; ona nie znała jeszcze całej przepaści miłości Twojej, a ja przyglądałem się wyniszczonéj Hostyi Twojéj, i własnemi oczyma patrzyłem, do jakich krańców przywodziła Cię miłość. Gdy nareszcie pochwyciłeś duszę moją grzeszną, nie

tylko przebaczyłeś jej i objąłeś uściskiem wielkiego, nieskończonego miłosierdzia, ale sprawiłeś mi Ucztę Niebiańską, zastawiłeś stół przewybornym Chlebem i Winem Ciała i Krwi Twojéj. O Jezu, Aniołowie Twoi, widząc mię zbliżającego się do tego świętego Stołu mogliby zaprawdę, wskazując na mnie, z miłosnym wyrzutem mówić Tobie: »O, jaka to grzesznica!...« — Cóż im na to odpowiesz? — Wiem... Zapytasz ich: „Widzicie tę duszę-grzesznicę? – Wiele jest jej przebaczone, bo Ja ją wielce umiłowałem i wylałem na nią obficie miłosierdzie moje!“

O Chryste mój Boże! gdy się zatapiam w tych nadmiarach dobroci i miłosierdzia Twego, czuję, jak serce mi rośnie, jak je rozpierają uczucia miłości, wdzięczności. Cóż oddam Panu, Bogu memu za wszystko, co mi uczynił?

---

## 3. Nagradzanie.

»Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wiela!..«
(Łuk. X. 41.).

Milczącą kontemplacyę Maryi przerwała Marta. Spracowana, strudzona, stanęła przed Panem, a spojrzawszy na siostrę spoczywającą spokojnie u nóg Jezusa. rzekła z lekkim wyrzutem: „Panie, niedbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała; rzeczże jej tedy, aby mi pomogła.“ Marta pracowała przecież dla Mistrza, w jej mniemaniu, im więcej dań na stole, i im obfitsze, tem Jezus lepiej będzie ugoszczony. Ale Ten, którego pokarmem jest pełnić Wolę Ojca, rzekł smutno: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wiela, a wszakże jednego tylko potrzeba.“

Przesuńmy się duszą przez świat... Jezus idzie przezeń. Niezmordowany Siewca rzuca na niwę dusz pełną garścią złote ziarno Swéj Boskiéj nauki, lecz ziarno Jego pada na ziemię opoczystą, a ciernie codziennych zajęć i trosk doczesnych zaduszają Bożą siejbę. — Idzie dalej... Na drodze, którą przechodzi,

czekają nań Judasze, wychodzą naprzeciw Niemu, a złożywszy na ustach zdradziecki pocałunek, wprowadzają do serca, téj przepaści grzechu, tego przybytku szatana. — A dalej... czyhają na Jezusa niezliczone szeregi nieprzyjaciół; okrutni, dzicy, siejący dokoła zniszczenie i śmierć, zebrani z wszystkich krajów i wszystkich czasów; jedynem uczuciem ich serc jest nienawiść Jezusa, jednym celem: śmierć dusz, – jednego mają wodza: szatana. Kalwarya nie nasyciła ich; słodką Ofiarę miłości znaleśli powtórnie w tabernakulum, okrytego pokornémi postaciami Hostyi, i zajadle prześladują Go na nowo. Pociski swoje kierują przeciw Boskiej Eucharystyi. O, bo oni wiedzą, że pod postacią Sakramentu żyje Bóg Jezus prawdziwie, że On w téj Hostyi ukryty chce być wielbiony, uznany i miłowany, a każdy grzech, zanim stanie przed tronem sprawiedliwości Bożéj, przebija wprzód Serce Jezusa w Hostyi żyjące.

Ścigany znieważony, raniony, gdzież pójdzie Jezus? Szuka ulgi w swoich nowych Betaniach. Tu przynajmniej otoczą Go przyjaciele, a On otworzy im zbolałe Serce Swoje, pokaże krwawiące się rany, użali krzywd Swoich, i przy ich sercu znajdzie pociechę i ulgę. — Tak, u stóp Jego Ołtarzy staje

kilka dusz dobrych; lecz niestety, zanadto roztargnieni, zbyt zajęci tem, co przemija, nie umieją przyjąć tajemnych zwierzeń Jezusa, a szelest spraw doczesnych zatłumia w ich uszach cichy głos skargi Boskiego Przyjaciela. Przychodzą czasem do Niego, ale nie dla Niego. Przedmiotem ich rozmowy są oni sami; skarżą się tylko na krzyże, które ich gniotą, na pracę, po której ciężarem upadają, na krzywdy lub brak pomocy od drugich, — a Jezus tak spragniony serdecznéj rozmowy z duszami, musi się ograniczyć na zrobieniu im wymówki: »Troszczycie się i frasujecie około wiela!,..«

O Jezu, iakże często i ja do tych Mart należę! Jakże często przychodzę do stóp Twoich nie dla Ciebie, ale tylko dla siebie samego! Ileż razy Ty do mnie zwracać musisz wymówkę Twoją: »Troszczysz się i frasujesz około wiela, a zaniedbujesz czerpać ze źródła łaski i szczęścia; przywiązujesz się do bagatelki, do tego, co przemija, i temu »nic« poświęcasz to »j e d n o p o t r z e b n e«.

— O Jezu, przebacz! Wsparty łaską Twoją, ja się poprawię. Do stóp Ołtarza Twego przyszedłszy, uspokoję wzburzone myśli, rozszalałe uczucia, rozigraną wyobraźnię, — a z Maryą pokutnicą usiadłszy u nóg Twoich,

i wpatrując się w Ciebie, słuchać będę cichéj mowy Twojéj. O Jezu, tak dotkliwie raniony cierniem obojętności i egoizmu naszego, zrań serce moje cierniem prawdziwego, rzewnego, tkliwego współczucia; niech się całe wylewa przed Tobą w aktach zadośćuczynienia, we łzach współczucia któreby Sercu Twojemu choć maleńką kropelkę pociechy przyniosły!

---

## 4. Prośba.

»Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie!«

Nadaremnie Marta żali się na siostrę, Marya jej nie słyszy, cała zatopiona w Boskim przedmiocie miłości swojéj. Jezus patrzy na nią z radością, a zwracając się do Marty — mówi: »Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie. Myśl Boskiego Mistrza przegląda w téj chwili całe przyszłe życie Maryi, życie pokuty i łez, życie modlitwy i świętych spraw, którego końcem Niebo i miłość bez granic.

O Magdaleno! cóż się to stało? Wszakże do niedawna jeszcze twoją jedyną cząstką był grzech, a dziedzictwem, które Najświętsza Sprawiedliwość Boża przygotowywała tobie, było piekło. A oto teraz Jezus, Prawda wieczna, mówi: »Marya najlepszą cząstkę obrała...« Któż więc jest tą cząstką Twoją? - Ten, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, Ten, którego dłoń nie dołamie wątłej trzciny, i nie przygasi tlejącéj iskierki, Ten, który Sam jeden tylko nasycić może serce ludzkie żądne miłości, — Jezus, Bóg-Człowiek!

To cząstka nejlepsza Maryi... Ale czy tylko jej? O Boże dobroci, czyż względem mnie, małego Twego robaczka, mniej byłeś wspaniałomyślnym? Już od zarania życia mego oddałeś mi się cały; dzieckiem jeszcze, karmiłem się już złotemi marzeniami pierwszego z Tobą spotkania w Komunii. I przyszedłeś do mnie, a odtąd dając mi się codziennie jako Chleb życia, prowadziłeś mię bezpiecznie przez wiek młodzieńczy. Świat nęcił mię i zastawiał na mnie sidła, zdradliwie kwieciem okryte. Lecz Ty niosłeś mię na ręku, tuliłeś do Serca, szepcąc mi tkliwie: »Ja sam chcę być cząstką Twoją!« — Później nadeszła twarda walka życia, i prace i krzyże, i pokusy, aleś Ty zawsze był zemną,

Ty, cząstka moja jedyna! A ufam, że gdy słońce życia mojego zachodzić będzie za czarne chmury śmierci, Ty, wierny do końca miłośnik duszy mojéj. jeszcze raz zstąpisz do mnie, a na martwiejących ustach moich składając ostatnią Hostyę Wiatyku, jeszcze raz powtórzysz: „Najlepsza cząstkę wybrałeś, która ci nigdy odebraną nie będzie!“ O Boże mój, Boże, Tyś jest zaprawdę cząstką i dziedzictwem mojem na wieki! Szczęśliwy jestem, szczęśliwszy nawet cd pobożnych mieszkańców Betanii. Oni Cię mieli od czasu do czasu, Gościem chwilowym tylko. Ty mię, o Hostyo życia, miłością eucharystyczną, miłością po nad wszystkie miłości przykułeś do Ołtarza Twego na wieki. Ja Cię mam zawsze, codzień, w każdej chwili; mogę do Ciebie przychodzić, nasycać się Tobą, gościć Cię w duszy i tulić do serca. O Chryste mój najdroższy, Ty w téj maleńkiéj niepozornéj Hostyi, tak opuszczony, tak wzgardzony, tak zapomniany, Tyś jest zaprawdę jedyną miłością moją! Niech inne dusze, olbrzymy poświęcenia i ofiary staną u stóp Krzyża Twego, i z Tobą konającym, zapragną ciągłego konania i śmierci. Moją cząstką jest ta mała, biała Hostya, dla Niej poświęcę siły, talenta, wolności, i życie moje; niech ono jak wieczna lampka nieznacznie, powoli,

po małej kropelce wysączy się całe i spłonie na cześć i dla miłości Twojéj. O Jezu, niechże każda godzina spędzona u stóp Twoich będzie ponowieniem téj ofiary mojéj; niechajże w tych drogich niebiańskich chwilach nie będę Martą tylko, — troszczącą się i frasującą około wiela, zajętą tem, co przemija. Niechaj będę Maryą siedzącą u nóg Twoich, wpatrzoną w Ciebie, wsłuchaną w słowa Twoje, Maryą, która najlepszą cząstkę obrała, a która nigdy już odebraną mi nie będzie!

---

## Różaniec odmawiany u stóp Najśw. Sakramentu.

### Część 3. chwalebna.

1. Zmartwychwstanie. Z Maryą Najśw. uwielbiaj Jezusa, Zwycięzcę mocy piekielnych, chwalebnie wychodzącego z grobu. Śmierć odtąd i boleść nie dotkną Go już nigdy. Jakażto pociecha, jakie wesele wierzyć, i wiedzieć, że w téj pokornéj, małéj Hostyi jest Jezus zmartwychwstały, żyjący, radosny i chwalebny! O nieśmiertelny Królu wieków,

przez przyczynę Twéj Matki błagamy Cię o żywą, miłosną wiarę w Twoją rzeczywistą obecność w Najśw. Sakramencie.

2. Wniebowstąpienie. Z Maryą Najśw. uwielbiaj Jezusa w Majestacie chwały unoszącego się w Niebo. Uwielbiaj Go, to nasze prawdziwe Niebo, nasze szczęście jedyne, ukrytego pod osłoną Hostyi. O Jezu w Najśw. Sakramencie, prawdziwy Przedsmaku Nieba, przez przyczynę Twéj Matki Niepokalanéj błagamy Cię o gorące pragnienie Ciebie tu na ziemi w Komunii Św. a po śmierci w Niebie.

3. Zesłanie Ducha Św. Z Maryą Najśw. uwielbiaj Jezusa siedzącego po prawicy Ojca, a zsełającego nam Ducha Św. Pocieszyciela. Uwielbiaj Go w Eucharystyi Najśw. przebywającego z Ojcem i z Duchem św. i zlewającego z Niej ustawicznie na dusze nasze tego Ducha światła, siły i pociechy. Proś Go przez przyczynę Maryi Najśw. téj Stolicy Mądrości o wierność łaskom i natchnieniom tego Ducha Bożego.

4. Wniebowzięcie. Z Maryą Najśw. uweseloną ostatnią na téj ziemi Komunią, uwielbiaj Jezusa, ten nasz radosny Wiatyk, z którym tak bezpiecznie przechodzi się czarną bramę śmierci. O Jezu, zasiłku nasz cudowny na drogę wieczności, Zmartwychwstanie i życie

nasze, pozwól nam, gdy na nas przyjdzie ta straszna ostatnia godzina, zasilić się Ciałem Twojem Najśw. a potem skonać radośnie w objęciach Twoich i Twojej Najsłodszéj Matki.

5 Ukoronowanie Matki Bożéj. Z Maryą Najśw. Królową Nieba i ziemi uwielbiaj Jezusa, Jej Syna, a zarazem Nagrodę Jej bardzo wielką. Pod pokorną postacią Hostyi Ołtarzy naszych kryje się ten sam Jezus, Sędzia żywych i umarłych, Bóg sprawiedliwy i nagroda nasza istotna. Proś Go przez przyczynę Królowej i Matki miłosierdzia o łaskę życia świętego, którem zasłużyłbyś sobie na nagrodę w wieczności.

---

## Cudowne uzdrowienie dziecka.

„Znałem małą panienkę — tak opowiada Ks. Biskup de Ségur, którą dotknięcie P. Jezusa w jej pierwszéj Komunii uzdrowiło z ciężkiego paraliżu uznanego przez lekarzy nietylko za nieuleczalny, ale nawet za śmiertelny. Dyoniza C. ucząc się gimnastyki, upadła tak nieszczęśliwie na sztabę żelazną, że ta mocno nadwerężyła jej czaszkę; skutkiem tego ciało biednego dziewczątka objął paraliż, do którego

przyłączyły się nadto okropne bóle. Wszyscy lekarze oświadczyli, że panienka żyć nie może. Mała Dyoniza miała jednak niezachwianą ufność w dobroci Jezusa Hostyi. Prosiła usilnie, by ją zaniesiono do kościoła i tam pozwolono przyjąć pierwszą Komunię Św. Mimo sprzeciwiania się lekarzy zaniesiono ją do ulubionego jej kościoła, gdzie ją na wpół żywą złożono u stóp Ołtarza. Zaledwie Przenajśw. Ciało Zbawiciela dotknęto jej ust, Dyoniza powstała, uklękła o własnej sile i uczuła się nagle zupełnie zdrową. Straszna choroba nie powróciła już nigdy, a na czaszce nie pozostał najmniejszy nawet ślad uderzenia. Cudowne to uzdrowienie miało miejsce w Paryżu, 20 września, 1860 r.

---

Ziarneczka eucharystyczne wychodzą 1-go każdego miesiąca.

Pojedynczy numer kosztuje 8 hal.

Roczna prenumerata: 1 Kor. — z przesyłką pocztową: 1 Kor. 20 hal.